

Kartele dywersyfikują działalność

8 stycznia 2015

„Witamy w Lázaro Cárdenas, bezpiecznym porcie”. Nie da się nie zauważyć tablic umieszczonych przy wjeździe do tego niewielkiego miasteczka na południu Michoacán, stanu położonego na zachodnim wybrzeżu Meksyku. Jednakże przesłanie to jest bardziej pobożnym życzeniem niż opisem rzeczywistości. Życzeniem, by odegnąć najgorsze demony od lat nękające region – brak bezpieczeństwa.

Otoczony bogatymi złożami rud żelaza port jest dla lokalnych towarów bramą ku morskim szlakom Oceanu Spokojnego, a zwłaszcza ku Chinom. Miasto Lázaro Cárdenas (nazwane tak od nazwiska prezydenta, który w 1939 r. znacjonalizował ropę naftową) dysponuje największymi instalacjami portowymi na meksykańskim zachodnim wybrzeżu, a w chwili obecnej opracowywane są różne plany ekspansji. Na początku nowego tysiąclecia port dostał się w ręce Rycerzy Templariuszy, kartelu siejącego postrach w stanie Michoacán. W listopadzie 2013 r. wspólna operacja wojska i policji federalnej miała położyć kres jego rządowi. Władze ogłosiły zwycięstwo, jednak mieszkańcy Lázaro Cárdenas zachowują większą ostrożność.

STAL JAK NARKOTYKI

Handel stalą nie będzie pierwszym, co przyjdzie nam do głowy, gdy pomyślimy o organizacjach przestępczych. Jednakże „wojna z narkotykami” wypowiedziana przez byłego prezydenta Felipe Calderóna (2006-2012) [1] zmusiła kartele do dywersyfikacji swojej działalności. Przez długie lata kartel Rycerzy Templariuszy wykorzystywał port w Lázaro Cárdenas jako centrum wwozu produktów chemicznych z Chin przeznaczonych do produkcji metamfetaminy. Zniszczenie znacznej części laboratoriów, gdzie produkowano tę substancję, skierowało ich uwagę na zalety

minerału, jakim jest żelazo. To była najzwyczajniejsza zmiana profilu biznesowego, wyjaśnia nam dziennikarz specjalizujący się w organizacjach przestępczych Carlos Torres: „Rycerze Templariusze doskonale znają zarówno sam region, jak i mechanizmy zaopatrywania w żelazo, które są bardzo podobne do tych, które stworzyli dla produktów chemicznych. W tej dziedzinie kartel miał wieloletnie doświadczenia”.

Przejęcie kontroli nad portem było tylko jednym z etapów strategii Rycerzy Templariuszy, by zakorzenić się mocno w sektorze górniczym. Stosując skuteczne połączenie zastraszania, dyplomacji i korupcji, zapewnili sobie wsparcie urzędników, którzy byli w stanie zapewnić ochronę na każdym etapie ich operacji, od wydobywania minerału w górach otaczających Lázaro Cárdenas przez transport między kopalnią a miejscem załadunku, po wyeksportowanie go statkiem w dalszą drogę. Zdaniem obecnego gubernatora Michoacán Salvador Jara Guerrero (Partia Rewolucyjno-Institucjonalna, PRI) w 2013 r., w szczytowym momencie rozkwitu stalowego imperium Rycerzy Templariuszy, pod ich kontrolą pozostawała niemal połowa kopalni w regionie Michoacán. W niektórych przypadkach handlarze narkotykami prowadzili sami eksploatację kopalni. W sfilmowanym wywiadzie dla brytyjskiego kanału informacyjnego Channel 4 przywódca kartelu Servando Gómez Martínez (obecnie ukrywający się) chełpił się posiadaniem licznych klientów w Chinach, którzy dystrybuują meksykańską rudę w swoim kraju (doliczając sobie sowitą prowizję).

Nie poprzestając na tym, że przejął kontrolę nad kopalniami i stworzył regularne drogi dystrybucji, kartel przeniknął na wszystkie szczeble lokalnego aparatu państwa, aby zapewnić sobie niezbędne pozwolenia administracyjne. Jego macki sięgały od biur celnych, po gabinet byłego burmistrza Lázaro Cárdenas Arquimidesa Oseguery, który został aresztowany w kwietniu tego roku za współudział w co najmniej kilku przypadkach porwań i szantażu. „System łapówek funkcjonował tym lepiej, że każdy doskonale rozumiał warunki propozycji: przyjąć pieniądze i

zgodzić się na współpracę albo umrzeć”, wyjaśnia nam pracownik portu. To była słynna „propozycja nie do odrzucenia” znana z filmu Ojciec chrzestny (Francis Ford Coppola, 1972).

Rycerze Templariusze prosperowali doskonale pod okiem miejscowych służb porządku publicznego, których wysiłki w celu powstrzymania problemu rozбивały się o wytrzymałą jak skała strukturę organizacyjną kartelu. „Policja ostrzeliwała należące do kartelu ciężarówki, lecz to nie rozwiązywało problemu u źródeł” podsumowuje Torres, sugerując, że coraz liczniejsze krwawe akcje nie zahamowały wzrostu potęgi gangów, ani nie rozłuxniły ich bliskich relacji z władzami politycznymi. „Nawet policji nie można było ufać”, mówił nam gubernator Jara Guerrero. Jego zdaniem korupcja na najwyższym szczeblu sprawiała, że władze lokalne były całkowicie bezsilne: „Jedynym wyjściem była operacja wojskowa”.

Została ona przeprowadzona 4 listopada 2013 r. W ciągu kilku godzin wojska lądowe, marynarka i policja federalna odprawiła całe władze portu i zawiesiła wszelkie prace wydobywcze w regionie. Od tej pory port pozostaje pod kontrolą wojska: „Zabezpieczyliśmy środowisko, w którym może się odrodzić legalny handel stałą niezagrożony ze strony organizacji przestępczych”, z nieukrywaną satysfakcją wyjaśnia były generał stojący na czele operacji Jorge Luis Cruz Ballado. Silvestre Sandoval, który w porcie pracuje od 10 lat potwierdza: „Teraz ludzie znów zaczynają wychodzić z domów wieczorami. Mogą przesiadywać w barach do późna w nocy”.

Wielu mieszkańców miasta uważa jednak, że władze wyolbrzymiają swoje osiągnięcia. Rycerze Templariusze nie przestali istnieć i jedynie czekają cierpliwie, aż wojsko się stąd wycofa. Pedro Tapia od ponad 50 lat prowadzi sklep z rowerami. Jego zdaniem nowe „zabezpieczenie” miasta jest jedynie złudzeniem: „Niestety, kartele nie znikają tak łatwo. Zabezpieczenie portu to za mało, by wyplenić korupcję. Jeżeli rząd nie będzie miał do zaproponowania również programów socjalnych, kartel powróci, jak tylko wycofa się stąd wojsko”. Czyżby zapewnienie

bezpieczeństwa fizycznego miało oznaczać również zagwarantowanie bezpieczeństwa socjalnego? Władze nie wydają się co do tego przekonane.

Z punktu widzenia Rycerzy Templariuszy zaangażowanie w wydobywanie i handel kopalinami okazało się niezwykle intratną operacją. Pod ich egidą gwałtownie wzrósł eksport surowca do Chin, zwiększając się z 1,5 do 4 mln ton w latach 2012-2013 (wzrost ten – jak na ironię – jest spełnieniem obietnic prezydenta Enrique Peña Nieto odnośnie zmniejszenia nierówności w bilansie handlowym między oboma krajami).

CZUWAMY NAD INTERESAMI MIESZKAŃCÓW

Czy jednak są powody, by cieszyć się z takiego rozwoju sprawy? Kartel przekonuje że tak. Jego szef Servando Gómez, który przyjmuje pozę Robin Hooda, uważa się raczej za dobroczyńcę niż mordercę. Ten, którego określa się przydomkiem „la Tuta” („profesor”), przemierza wioski, wymieniając z ludźmi uściski dłoni i rozdając im pieniądze. Pojawia się w wielu filmikach przypominających spoty z kampanii wyborczej, które mają promować działania Rycerzy Templariuszy. Na przykład w sierpniu 2013 r. wypowiada się w 30-minutowym filmie nakręconym na tle lasu. Otoczony uzbrojonymi i zamaskowanymi ludźmi przekonuje: „Rycerze Templariusze są złem koniecznym. To prawda, przeprowadzamy nielegalne działania, ale szanujemy ludzi, którzy ciężko pracują [i jesteśmy tu by] czuwać nad interesami mieszkańców Michoacán”.

Angażując się w eksploatację złóż, kartel pragnął umocnić swój wizerunek dobrego ojca rodziny. Czyż nie zdołał ożywić działalności gospodarczej w sektorze, który na próżno próbował reanimować meksykański rząd przy użyciu „tradycyjnych” metod handlowych? W wywiadzie dla brytyjskiego kanału Channel 4 [2] Gomez skupiał się na tym, jak wielu ma zagranicznych klientów, chcąc pokazać się nie jako kryminalista, lecz raczej zręczny człowiek interesu...

„Zarobili mnóstwo pieniędzy i przyczynili się w pewien sposób do rozwoju gospodarczego regionu Michoacán, wynikającego ze stworzenia nowych miejsc pracy w sektorze wydobywczym”, przyznaje kryminolog z Centrum Badań i Nauk Ekonomicznych (Centro de Investigación y Docencia Económicas). Po czym dodaje: „Jednakże by dobrze funkcjonować kartele muszą łamać prawo i korumpować władze publiczne. Na dłuższą metę system ten oznacza autodestrukcję. Kartel jest jednocześnie drapieżnikiem i pasożytem, który w ogólnym rozrachunku prowadzi do podkopania instytucji państwa”.

Państwo nie jest dziś w stanie odegrać należnej mu roli w zwalczaniu nielegalnego handlu. Są tacy, którzy gotowi są je zastąpić. W nagraniu z sierpnia 2013 r. „la Tuta” uzasadniał działania swojego kartelu: „Ktoś przecież powinien zająć się regulowaniem rynku narkotyków”.

Autorstwo: Ladan Cher

Tłumaczenie: Ewa Cylwik

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

PRZYPISY

[1] Patrz Jean-François Boyer, „Państwo cofa się przed narkoprzemysłem”, *Le Monde diplomatique – edycja polska*, lipiec 2012.

[2] Guillermo Galdos, „Knights Templar link to Mexico iron ore arrests”, Channel 4, Londyn, 7 marca 2014.